

OD REDAKCJI. FILOLOGIA LĘKU I ŚMIECHU

Ten numer „Prac Filologicznych” poświęciliśmy gotycyzmowi, grozie, lękowi i śmiechowi. Poświęciliśmy go zatem historii literatury albo nawet historyczności literatury, bo nasze tytułowe kategorie legły u podstaw namysłu nad zmiennością sztuki słowa na przestrzeni dziejów. Nie chodzi nawet o to, że Arystoteles uznał właśnie lęk i śmiech, obok współczucia, za najczystsze reakcje widza na tragedię i komedię. W widzu, słuchaczu, czytelniku, który stanowi najbardziej kapryśną ze stron komunikacji literackiej, dopatrywały się niemal wszystkie szkoły teoretycznoliterackie motoru historii literatury, tak że gdy tylko przestawał on lękać się żelaznej logiki rozwoju wydarzeń w fabułę bądź nie odczuwał już śmieszności charakterów, następowała zmiana poetyki dzieł. Lęk i śmiech czyniłyby zatem poetykę dyscypliną historyczną.

Jednak z punktu widzenia nowoczesnej filologii ważniejsze jest raczej to, że historia literatury jako dyscyplina nauki rodzi się w tym samym momencie co gotycyzm i estetyka grozy, mianowicie na przełomie XVIII i XIX wieku – a że powinowactwo między historyzmem i gotycyzmem nie jest przygodne, świadczą przemiany kategorii śmiechu. Humor – romantycy pierwsi stawiają sprawę tak mocno – jest równie wszechobejmujący jak historia. Bóg historii patrzy na świat z góry, wzorując się na dobrodusznym i uszczypliwym narratorze auktorialnym. Albo rację ma Bachtin i w romantyzmie dochodzi nie do globalizacji śmiechu, lecz do jego epokowego zwężenia, zamknięcia w subiektywności i przemiany w ironię. Tak czy inaczej, gotycyzm jest pierwszym stylem świadomie historycznym. Dotąd odwoływano się do antyku niczym do ponadczasowego wzorca. Gotycyzm nawiązywał do konkretnej epoki i stylu właśnie jako do epoki w dziejach określonych ludów i stylu historycznego, a odkąd to świadome nawiązanie zaistniało, także czerpanie z antyku okazało się czymś arbitralnym i uzasadnionym jedynie momentem historycznym, gdy dokonywał się wybór wzorca – spośród wielu oferowanych przez historię.

Według ludzi XIX wieku gotyk ma łagodzić lęk i ma lęk wzbudzać. Sposoby wzbudzania lęku, analizowane szczegółowo przez autorów niniejszego numeru,

zapewniły gotykowi i pochodzącemu odeń gotycyzmowi żywotność, aż przetrwał on nie tylko w literaturze, lecz również w filmie – tak w wysokim kinie Hasa, jak w hollywoodzkich produkcjach o żywych trupach. Gotycyzm opowiadał alegorycznie o zmaganiach cywilizacji z chaosem albo o zmaganiach prawdziwej religii z papistowskim teatrem i terrorem; niezmiennie odbijały się w nim konflikty epoki. Ale sam gotyk również odpowiadał lub dostarczał odpowiedzi na podstawowy lęk człowieka XIX i XX wieku: lęk, który wywołało rozbudzenie historii. Kiedy społeczeństwa stawały się coraz gorętsze i w wieku pary wzrastała socjalna entropia, ku gotykowi zwracali się nie tylko konserwatyści. Także pierwsi socjaliści, przede wszystkim uczniowie Saint-Simona wychwalali organiczną wspólnotę społeczności zdolnych do wznoszenia katedr. Utopia konserwatywna czy socjalistyczna – obie sięgały do XIII wieku, by projektować przyszłość, w której będzie jeszcze można żyć.

Pierwszym i jedynym źródłem lęku jest przyszłość, a my jesteśmy spełnionym lękiem tamtych, którzy tworzyli gotycyzm. Czytamy w ich powieściach z uwagą, jak staliśmy się, czym jesteśmy: pewnym typem horroru. Nie można bać się tego, co było, ale tylko tego, że to, co było, się powtórzy albo powróci, tak jak w szantażowanym nie wzbudzają strachu dawne świństwa, lecz przyszła kompromitacja. Wbrew Epikurowi powiedzieć można, że najstraszniejsze w śmierci jest właśnie to, że wciąż zawsze nadal jej nie ma i zawsze pozostaje rzeczą najbardziej przyszlą i dlatego najstraszniejszą. Nic innego niż lęk przed przyszłością stworzył naukę historii. Człowiek chciał wiedzieć, co może pojawić się na otwartym horyzoncie i jeszcze Machiavelli spodziewał się, że znajomość analogicznych sytuacji z przeszłości pouczy polityka, jak zachować się prawidłowo w danym momencie; jaką decyzję podjąć. Przeszłość mieliśmy poznawać po to, by uczyć się na cudzych błędach, a korzystne zagrywki starożytnych powtarzać w przyszłości (teraźniejszości). Na przełomie XVIII i XIX wieku człowiek zaczyna przeczekać, że nigdy nie dostanie szansy, by zachować się podobnie jak ktoś inny w tej samej sytuacji, bo ta sama ani taka sama sytuacja nigdy się nie powtarza. Wraz ze świadomością historyczną i poczuciem względności wszystkich prawd i prawideł wzrasta lęk. Jego najciekawszym symptomem – złowieszczym i zbawiennym – jest gotycyzm.

Rewersem gotycyzmu albo może jego istotą jest śmiech. U Bachtina „realizm gotycki” wyraża ideologię śmiechu: lęk przed śmiercią, przyszłością czystą, zostaje przewyciężony i włączony w wielki triumfalny pochód życia. Śmiech zawsze przemienia grozę, więc my, zwycięzcy, którzy dożyliśmy, jesteśmy raczej śmieszni niż straszni. Śmieszni, bo egzotyczni: ograniczeni przestrzennie i czasowo, historyczni. Choć tak bardzo straszylimy gotycystów, dla filologa już jesteśmy zabawnym przedmiotem badań.